



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Gazeta Krakowska

30-080 Kraków, ul. Wielopole Nr 1
wydanie

Nr 25 z dn. 31.1.1983

Po premierze

Świetny Skapen Tadeusza Kwinty

Sobotnia premiera w Teatrze Ludowym od pierwszej sceny pantomimicznej ujęta widzów. Potem dla innych powodów, niż tylko taniec i udawanie śpiewów, przywiązaliśmy się do postaci scenicznych i żal nam było opuszczać widownię: przyzwyczailiśmy się do tego, że w każdej nowej i nowej scenie TADEUSZ KWINTA — reżyser i odtwórca roli Skapena — powie nam coś nowego, wymyśli jakąś nową zabawę, zaskoczy jakimś trafnym gestem, w którym zmieści się i chytryść sługi, i nieprzeparta chęć kłamstwa, i doskonała znajomość duszy posiadacza, którego trzeba wprowadzić w pole. Nie wiem, czy można znaleźć większy komplement dla aktora. Przez długi, długi czas będę oglądał tę postać z „Szelmostw Skapena” Moliera przez pryzmat doznań, jakie stały się udziałem naszym dnia 29 stycznia br.

„Szelmostwa Skapena” układają się w Teatrze Ludowym na kształt huraganowych wprost ataków wobec nieco ospałej na początku publiczności. Nie jesteśmy skorzy do śmiechu, ale bezpretensjonalność, doskonałe rzemiosło aktorów, muzyka (trochę może banalna) — pozwalają nam zainteresować się intrygą, niby odległą od naszych doświadczeń; przecież jej schemat ma w sobie coś z baśni.

Ale chciwość, kręactwo, zawieranie małżeństw pod nieobecność ojców, chęć użycia itd. — skąd my to znamy?

Tadeusz Kwinta poszedł drogą rozbudowy zadań scenicznych aktorów, wprowadził na scenę kilka przedmiotów, które artyści muszą dla dobra rozwoju akcji „ogrywać”. Walna zasługa w realizacji tego planu to scenografia STANISŁAWA WALCZAKA: przejrzysta, funkcjonalna w tym sensie, że pozwala Skapenowi ukrywać się co chwilę w innym miejscu, wieszac na sterzącym konarze i stroje i... ludzi. Zagospodarowanie sceny było doskonałe.

Poszczególne dwójki bohaterów „Szelmostw” obsadzone były znakomicie. Argant ZDZISŁAWA KLUCZNIKA i Geront TADEUSZA WIECZORKA to prawdziwe — obok roboty aktorskiej Tadeusza Kwinty — dzieła. Wypracowane w każdym szczegół, nie przekraczające granic farsy, skierowane ku wnętrzu tych chytrusów, którzy trzymają krótko swych synów i skąpią na wszystko grosza. Scena rozmowy Geronta z Zerbinią, kiedy Wieczorek mimiką gra całą sytuację, kiedy przetykać musi gorzkie piguły sądów o swej przebiegłości, należy do najlepszych w całym spektaklu. Para młodzieńców Oktaw-Leander (Adam Sadzik, Marian Jaskulski) miała w so-

bie jakby szelmowską ulotność; dobrze wyglądało na tle ról ojców. Nieco nie „z tej parafii” były DAGMAR BIELIŃSKA i BOŻENA KRZYŻANOWSKA, ale można ich nieco sztuczny umiar potraktować jako manierę pochodzącą z... rysunków z epoki. Nietrudno to zauważyć również w scenach pantomimicznych. Rysunki z wieku XVII i XVIII ukazują charakterystyczny gest, wyraz twarzy, nieco sztuczny, ale zbliżony do rysów słynnej „Kapryśnicy”. Osobno potraktować trzeba WACŁAWA ULEWICZA w roli Sylwestra: postać to nader sympatyczna w wykonaniu owego aktora, przecież ukazująca jej drugie dno, bo Sylwester wcale nie jest taki naiwny. WANDA SWARYCZEWSKA przemawiająca po włosku dała przykład (komu? spytacie; a no młodszym aktorom!) jak można zagrać kilkoma kreskami Nerynę jako małą rozpustnicę. JAN KRZYWDZIAK w roli Karla dostosował się do „nastraju spektaklu z dużą sprawnością gestyczną.

„Szelmostwa Skapena” w Nowej Hucie to historia nie tylko udałych przez przypadek małżeństw, nie tylko kpienia sług z panów, ale doskonałe studium skłonności człowieka do zabawy, wesołości, niekoniecznie oznaczającej śmiech pusty.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wiślna Nr 2

wydanie

23 - 2 - 02-83

Nr z dn.

26
Ludowa commedia dell'arte w Ludowym Teatrze. I urodzony trefniś Tadeusz Kwinta w roli szelmy Skapena. Ta podwójna zgodność nie mogła zawieść. Kwinta bryluje czując się jak ryba w wodzie w tej stworzonej jakby dla niego roli. A publiczność Ludowego zachwycona nieustannymi żartami wybucha raz po raz zgodnym śmiechem i nagradza hojnie aktorów (zasłużonymi na ogół oklaskami. Wróże temu spektaklowi wielkie powodzenie.

„Szelmostwa Skapena” powstałe w 1671 roku, jeden z ostatnich utworów wielkiego mistrza Poquelina (czyli nadwornego królewskiego komediopisarza francuskiego — Moliera), to sztuka oparta na schemacie ogromnie wówczas popularnej commedii dell'arte. Arlekin, Pantalone, Dottore, Kolombina, Scaramuccia, Zanni — stali bohaterowie commedii dell'arte wypełniali schematyczne sytuacje improwizowanymi dialogami, niewybrednymi żartami i tzw. małpimi sztuczkami.

Ta rodem z włoskich teatrzyków jarmarcznych rozrywka, zrobiła wielką i blisko 200 lat trwającą karierę w Europie. Najwięksi twórcy tych czasów (a między nimi właśnie Moliere), docenili się tej jarmarcznej farsy mogącej rozbawić wszystkich od prostego wiesiaka, do wyrafinowanego arystokraty. Umieszczali więc chętnie w swych utworach o charakterze komicznym postaci wzorowane na modelach przebiegłego Arlekina, nieporadnego Pulcinelli, czy zrzędlawego Pantalone.

Tadeusz Kwinta jako Skapen

— jeszcze jedno wcielenie sprytnego sługi Arlekina, a zarazem reżyser przedstawienia, podporządkował się obowiązującej w tym teatrze zasadzie bezustannego rozbawiania widza wszelkimi możliwymi środkami. Przez dwie godziny skacze po scenie lekki i zwinny jak wiewiórka, zadziwiając coraz to nowymi pomysłami. Prowokuje prześmieszne, a wymyślne sytuacje sceniczne, przedrzeźnia wszystkich bez wyjątku (z sobą samym włącznie), obrazowo i dowcipnie ilustruje wypowiedziane przez siebie kwestie nie pomijając żadnej o-

wane. Oto na przykład scenograf dopilnował, żeby woda w fontannie ciekła, a po morzu na horyzoncie płynął statek, co pozwala sądzić, że starał się on uwzględnić w „Szelmostwach” upodobania scenograficzne XVII-wiecznego teatru. Jak to więc możliwe, że nie razila go metalowa kłódka przy eksponowanej na scenie skrzyni, zakupiona bez wątplenia w sklepie 1001 Drobiazgów w Nowej Hucie? A... baletki (produkcji Zakładów Obojniczych „Radoskór”) na stopach odtwórcy głównej roli, Tadeusza Kwinty, będącego poza

mi przez widza na co dzień przedmiotami. Chyba, że reżyser przeniósł miejsce akcji do Nowej Huty, wtedy, naturalnie, Skapen może sobie chodzić nawet w „pepegach”, trzymając w ręce Talon.

To jednak drobiazgi. Bo naprawdę złym, nie odpowiednim elementem tego spektaklu jest muzyka. Skoczne młodyjki na jedno kopyto wygrywane na syntezatorach pasowały jeszcze do „Igraszek z diabłem” Drdy (premiera tego przedstawienia z muzyką tej samej kompozytorki odbyła się na jesieni ubiegłego roku), tutaj stanowią rażący dysonans. Jak się ma do commedii dell'arte muzyczka pokrewna czeskim poleczkom, wykonywana na dodatek przy użyciu elektronicznego instrumentu?

Denerwuje także maniera przedłużania radosnego nastroju po zapadnięciu kurtyny przy pomocy melodyjki z rytmem „umpa, umpa”, zwłaszcza, kiedy jest do tego stopnia nadużywana. Zresztą... kogo rozbawiły szelmostwa Kwinty-Skapena, ten już takich nachalnych podniet nie potrzebuje. Zaś rozweselenie na siłę nikomu jeszcze na dobre nie wyszło.

DOROTA KRZYWICKA

MOLIERE — SZELMOSTWA SKAPENA; przekł. T. Boy-Zeleński; reżyseria — Tadeusz Kwinta; scenografia — Stanisław Waleczak; muzyka — Jolanta Szczerba; ruch sceniczny — Jacek Tomasiak; aktorzy: Z. Klucznik, T. Wiecezorek, A. Sadzik, M. Jaskulski, D. Billńska, B. Krzyżanowska, T. Kwinta, W. Ulewicz, W. Swarczewska, J. Krzywdziak. Premiera — Teatr Ludowy 29 stycznia 1983.

Z teatru

Szelmostwa Skapena

kazji do kpin i szyderstw. Staje na głowie (dosłownie!), a w przedfinałowej scenie z workiem dwoi się i troi (też dosłownie!), żeby rozbawić publiczność.

Towarzyszący mu aktorzy starają się nie pozostać w tyle za popisującym się konceptem i sprawnością wodzirejem. Zwłaszcza gderliwy Argant Zdzisław Klucznika i jeszcze śmieszniejszy od niego, nierozgarnięty sknera Geront Tadeusza Wiecezorka, to godni partnerzy (oj! raczej... ofiary!) Skapenowskich szaleństw i wybrzyków.

Mozna trochę żałować, że nie wszystko w tym przedstawieniu zostało dopasowane i dopraco-

nym w klasycznym stroju Arlekina („pajacyk” z kolorowych, zszywanych trójkątów)? Wszyscy aktorzy w stylowych butach z klamrami, a tu te baletki...

Nie chodzi tu o małostkowe czepianie się detali. Ale uważam, że wszelka połowiczność psuje w zasadniczy sposób efekt końcowy. Jeśli reżyser decyduje się na konwencję commedii dell'arte aktorzy z tej konwencji nie mają prawa wypaść ani na chwilę (zdarzało się to zwłaszcza paniom). Dekoracje, stroje i rekwizyty nawet gdyby miały być nie wiem jak umowne, muszą komponować się z całością. I nie mogą być identyczne z używanymi



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny CB

02-017 Warszawa

Al Jerozolimskie 125/127

wydanie

3 4

Nr

z dn.

17-02-83

26 „Szelmostwa Skapena”

Bezpretensjonalna i wesola farsa, w której Molier przykrawa główną rolę dla siebie, dla swojej werwy komicznej, tak jak i dziś pisuje się sztuki na miarę świetnych aktorów”. Tak pisał kiedyś o tej sztuce Tadeusz Boy-Zeleński. Inny znany krytyk francuski Antipine Adam podkreślał, że to co zasługuje na uwagę w tym utworze, to wirtuozeria kpiarska Moliera, uwidoczniiona jak nigdzie indziej.

O wystawienie tej sztuki pokusił się Teatr Ludowy w Nowej Hucie. Reżyserem a zarazem odtwórcą głównej roli jest Tadeusz Kwinta. Całość, grana w dobrym tempie, pełna gagów i humoru, jest zasługą także pozostałych aktorów i realizatorów.

Na zdjęciu fragmenty przedstawienia „Szelmostwa Skapena” Moliera w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.

Fot. CAF — T. M. Sochor





Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wiślna Nr 2

wydanie

Nr 2 z dn. 1-03-83

«Szelmostwa Skapena»

znów na scenie

Po kilkutygodniowej przerwie spowodowanej chorobą aktorki, Teatr Ludowy zaprasza na „Szelmostwa Skapena” Moliera, spektakl, który stał się sukcesem reżyserskim i aktorskim Tadeusza Kwinty.

Przedstawienie prezentowane będzie w dniach od 1 III do 4 III oraz od 15 III do 18 III br. o godz. 18.00.



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

DZIENNIK POLSKI

A

31-082 Kraków, ul. Wielopole 1

wydanie

421

z dn.

1-03-83

Warto wiedzieć i skorzystać...

26

● Po kilkutygodniowej przerwie spowodowanej chorobą aktorki, Teatr Ludowy zaprasza na „Szelmostwa Skapena” Moliера, spektakl, który stał się sukcesem reżyserskim i aktorskim Tadeusza Kwinty. Przedstawienie prezentowane będzie w dniach od 1 do 4 bm. oraz od 15 do 18 bm. o godz. 18.

● Koło Krośnian, NOT ul. Straszewskiego 28, zaprasza dziś o godz. 18.30 — na spotkanie z prezydentem Krosna inż. Zbigniewem Piotrowskim.



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

DZIENNIK POLSKI

A

31-082 Kraków, ul. Wielopole 1

wydanie

5 0 1 1 1 3 -03-83

KRZYSZTOF MIKLASZEWSKI

Szelmostwa Tadeusza Kwinty

Z TEATRU

26 **S**zelmostwem szczególnego typu stał się zabieg schorowanego artysty i udręczonego człowieka, dopuszczającego do głosu beztrojski żywioł komedii dell'arte. Szelmostwem Moliera, umarzanego w oszczerczych plotkach bezwzględnych przeciwników, okazywała się konstrukcja komedii, skupiającej całą uwagę na sprawnym soliście, zwłaszcza jeśli tym koryfeuszem miał być sam autor i dyrektor trupy.

„Szelmostwa Skapena”, napisane na dwa lata przed śmiercią na scenie, były wprowadzie całkowicie zaskoczeniem dla wznawców „Skapca” i wrogów „Don Juana”, ale nie przyniosły Molierowi ani kasy, ani oczekiwanej popularności, takiej przynajmniej, jaką na dworze zapewniły autorowi „Don Juana” wierno-poddańcze balety. Ale mimo to „Szelmostwa”, tłumaczone także jako „Podstępny”, cel swój osiągnęły: sztyderstwo człowieka, który wiedział już, że odejść musi z tego świata, dotęgiło wszystkich, którzy przyjęli farsową konstrukcję

komedii, rodem z komedii dell'arte, jako rezygnację z dalszej walki buńczuczności heretyka.

Bohdan Korzeniewski z okazji bardzo osobistej inscenizacji „Podstępów” (jego tłumaczenie u sankcjonowało tę nazwę) we wrocławskim Teatrze Polskim w roku 1968 zdobył się także na szelmostwo szczególne. Powracając do konwencji, od której wychodził kiedyś Molier jako początkujący dramaturg, opatrywał ten sprowokowany przez siebie żywioł improwizacji komentarzem:

„Dla przywrócenia słowu utraconego znaczenia, a tym samym dla rozbudzenia w nim siły dramatycznej trzeba było kogoś, kto byłby zdolny na nowo połączyć

je z działaniem. Mógł tego dokonać tylko artysta władający wszystkimi środkami sztuki scenicznej. Ani sam pisarz. Ani sam aktor. Pisarz i aktor zarazem. Molier na szczęście był takim artystą. I to na miarę niezwykłą. Toteż umiał tradycyjnym sposobem przedstawienia wydarzeń przez komedię dell'arte przydać słowa, w których jak w liryce wyraził całą swoją gorzką wiedzę o świecie i cały swój protest przeciwko przemocy zła, a jednak nie zakłócił proporcji właściwych dla tej formy sztuki”.

Szelmostwem „trzeciego stopnia” stała się inscenizacja w Nowej Hucie, jako że wizyta w Teatrze Ludowym przypominała mi odwieczny spór, jaki zwo-

lennicy teatru „narodowego” (pisane z małej litery) toczyli i toczą nie tylko w naszym kraju z nieprzejednanymi miłośnikami teatru „ludowego”. „Ludowy” lubi znaczyć wtedy „plebejski”, „popularny”, „ludyczny” o znaczeniu „zabawowy”, czasem nawet pojawi się hasło-straszak: „teatr masowy”. Wszystkie te epitety wyczerpali krytycy warszawscy na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy chcieli udowodnić, że wspaniale, prowadzony przez Krystynę Skuszanek i Jerzego Krasowskiego Teatr Ludowy w Nowej Hucie nie służy spoleczności proletariackiej pierwszego, socjalistycznego — jak to się wtedy mawiało — miasta. Nic głupszego

— zachnąłby się na te utyskiwania imć pan Zagłoba. Minęło wiele lat, Nowa Huta stała się dzielnicą konserwatywnego Krakowa, ale nazwa i związana z nią ideologia straszy dalej.

Dobrze się więc stało, że powrót do Nowej Huty syna marnotrawnego, mającego swój udział w kształtowaniu oblicza Teatru Ludowego tuż po Październiku — aktora dawnej „Piwnicy pod Baranami”, uczestnika Kabareciku telewizyjnego Olgi Lipińskiej i wspaniałych, trickowych programów oświatowych — Tadeusza Kwinty, zbiegił się z jego reżyserską propozycją, którą obecnie możemy oglądać na scenie. Idzie o Molierowskie „Szelmostwa Skapena”.

Tadeusz Kwinta swój comeback znakomicie wymyślił, jest on bardzo efektowny i dający wiele do myślenia, jakiego to aktora Kraków — na szczęście, na tak krótko — utracił. Kwinta świadom jest swojej sprawności fizyczno-motorycznej, podobnie jak kiedyś Molier, który dla siebie — na swój benefis — napisał tę sztukę przepojoną duchem improwizacji. Kwinta przez trzy akty szaleje na scenie, roztaczając niespożytą energię i werwę sceniczną. Co więcej, zmusza młodsze koleżanki i kolegów do najwyższego wysiłku, a pomagają mu w tym wytrawni sceniści wyjadacze: Zdzisław Klucznik i Wacław Ulewicz.

Panie są na tyle atrakcyjne i sympatyczne, że rozumie się wysiłki młodzieńców, by je mieć na zawsze i na własność, a całość prowadzi ładnie przez Jacka Tomasiaka ustawiony ruch i świetny motyw muzyczny kompozycji Jolanty Szczerby, zsynchronizowany z obrazem, który przypomina utrwalone w porcelanie sceny typowych układów figuralnych komedii dell'arte.



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ECHO KRAKOWA

ul. Wiślna 2

31-007 Kraków

Nr 11 z dn. 3-11-88

Z teatru

26 „Szelmostwa Skapena”

Trzy lata temu widzowie Teatru Ludowego w Nowej Hucie oklaskiwali zrecznie wyreżyserowaną komedię Moliera „Szelmostwa Skapena”. Reżyserem tego spektaklu, a zarazem brawurowym odtwórcą głównej roli był Tadeusz Kwinta.

To nad wyraz wdzięczne przedstawienie zasługiwało na szerszy rozgłos i zainteresowanie. Nic więc dziwnego, że czujący niedosyt Tadeusz Kwinta przeniósł „Skapena” do innego teatru (tarnowskiego) i że ponownie zagrał w nim główną rolę. Nic dziwnego też, że tarnowski spektakl postanowił zaprezentować w Krakowie na scenie Teatru „Bagatela”. Jest się czym pochwalić.

Skapen Kwinty zagrany jest z największą precyzją przy maksymalnym nagromadzeniu detali i gagów. Tej precyzji towarzyszy niebываła lekkość i błyskotliwy dowcip. Takie kreacje ogląda się naprawdę rzadko (szkoda tylko, że nie zawsze dorastają do tego poziomu jego tarnowscy partnerzy...).

„Szelmostwa Skapena” Moliera to commedia dell'arte. Ta bardzo popularna konwencja teatralna wywodziła się z włoskich teatrzyków jarmarcznych i zrobiła ongiś w Europie ogromną karierę. Wpisane na stałe w schemat commedii postacie (Arlekin, Pantalone, Dottore, Kolombina, Pulcinella itp.) znakomicie nadawały się do prześmiewania

wad i przywar ludzkich. Wypełniając schematyczne sytuacje improwizowanymi dialogami, niewybrednymi żartami bawili wszystkich: prostego wieśniaka i wyrafinowanego arystokratę.

Tadeusz Kwinta przygotowując „Szelmostwa” starannie dopracowywał swój spektakl tak, aby odpowiadał zasadom starowłoskiej konwencji. Poruszane przez niego figurki — aktorzy grający poszczególne role — posłuszne są jego woli i pomysłom reżysera. On sam zaś jako Skapen (czyli jeszcze jedno wcielenie Arlekina) rozśmiesza nieustannie nieprzerwaną kaskadą najrozmaitszych żartobliwych sztuczek i pomysłów. Nic dziwnego, że wdzięczna i rozbawiona publiczność wciąż wybucha śmiechem!

Ja też z przyjemnością obejrzałam więc po raz drugi Tadeusza Kwintę w tym udanym przedstawieniu, w którym jedyną (ale za to prawdziwie bolesną!) skazą jest rażąco nieodpowiednia muzyka. Ta sama, co niegdyś w nowohuckim Teatrze Ludowym. Jaka szkoda, że z niej nie zrezygnowano!

DOROTA KRZYWICKA

MOLIER — „SZELMOSTWA SKAPENA”, przekł. T. Roy-Zeleński, reżyseria — Tadeusz Kwinta, scenografia — Maria i Stanisław Walczak, muzyka — Jolanta Szczerba. Premiera w teatrze tarnowskim, luty 1986.